

Co tam, panie, w polityce?



MAREK
WALKIEWICZ

W marcowym numerze „Biuletynu” zamieściłem pierwsze doniesienia z Sejmowej Komisji Zdrowia. Obiecałem ciąg dalszy. Nie było do-
tąd czasu, by usiąść do komputera, ale mamy już 10 lipca i od jutra Sejm zaczyna miesięczny urlop. W przypadku Komisji Zdrowia można nawet mówić o zasłużonym urlopie... Od lutego, kiedy wreszcie Sejm uchwalił nowelizację „ustawy podwyżkowej”, Komisja Zdrowia nie próżnowała. Odbłyło się

kilkanaście, jeśli nie kilkadziesiąt posiedzeń Komisji i kilku Podkomisji, trwających od rana do późnego popołudnia (wczoraj, tj. 9 lipca nawet w nocy, w godzinach od 21.00 do 23.00), czasem po kilka dniennie, bywało, że od wtorku do piątku. Tematy wiodące to: nowa ustawa zdrowotna, nowe prawo farmaceutyczne i ubezpieczenia komunikacyjne, ale mówiło się także o zmianie ustawy o zakładach opieki zdrowotnej, o systemie przyjęć na studia medyczne, o kształceniu podyplomowym, o unijnym czasie pracy czy o zmianach w ustawie o zawodach medycznych. Udało mi się w wielu posiedzeniach uczestniczyć, często razem z Bożenką Janicką, Markiem Twardowskim czy Januszem Tylewiczem – sekretarzami Porozumienia Zielonogórskiego. Naczelną Radę Lekarską kilkakrotnie reprezentował prezes Konstanty Radziwiłł, sporadycznie uczestnikiem posiedzeń był (uwagam, że zbyt rzadko jak na osobę mieszkającą na miejscu) prezes Warszawskiej Izby Lekarskiej Andrzej Włodarczyk. Stronę rządową najczęściej reprezentował minister Bolesław Piecha z gronem współpracowników, bez kadzenia – znający temat, kompetentny, zazwyczaj dobrze przygotowany (w razie wątpliwości potrafił na następnym spotkaniu przedstawić wyjaśnienia). Postacią zdecydowanie pozytywną był



Doktor Andrzej Sośnierz, obecny prezes NFZ, w czasie naszego protestu w maju 2006 r.

także prezes Andrzej Sośnierz. Narodowy Fundusz Zdrowia wyraźnie zyskuje w osobie nowego prezesa (praktyk, z wyrazistą wizją zmian, podatny na rzeczowe argumenty, w kuluarach niestroniący od szczerej rozmowy). Gospodarzem ze strony Sejmowej Komisji Zdrowia była najczęściej dr Małgorzata Stryjska z Poznania (wiceprzewodnicząca z ramienia PiS). Do najaktywniejszych należeli lekarze z PiS: dr Mieczysław Walkiewicz, dr Mirosława Masłowska i dr Czesław Hoc, a oprócz nich dr Regina Wasilewska-Kita (Samoobrona), dr Aleksander Soplński (PSL), dr Maciej Świątkowski i dr Ewa Więckowska (PO). Z ramienia SLD sprawnie działają posłowie Ewa Janik i Stanisław Piosik, nie sposób pominąć również uroczej posłanki Jolanty Szczypińskiej (PiS), przewodniczącej dr Ewy Kopacz (PO), dra Przemysława Andrejuka (LPR) i zagadkowego dra Huberta Costę – chirurga z Legnicy, pochodzącego z Bangladeszu, posła z listy Samoobrony. Dwie trzecie Komisji Zdrowia to lekarze, głównie dyrektorzy i ordynatorzy w placówkach publicznych, dlatego problematyka ochrony zdrowia na poziomie podstawowym, a zwłaszcza w strukturze NZOZ-ów, była szczególnie trudna. Z tego powodu



W dniu 9 lipca br. około godz. 21.15 w oczekiwaniu na telewizyjne wystąpienie premiera Jarosława Kaczyńskiego: dr Mieczysław Walkiewicz, dr Mirosława Masłowska, dr Małgorzata Stryjska



Minister Anna Gręziak w towarzystwie posłów: dr Mirosławy Masłowskiej (PiS), dr Reginy Wasilewskiej-Kity i dra Mieczysława Walkiewicza (PiS)

udział Porozumienia Zielonogórskiego okazał się niezbędny, ponieważ wiele problemów należało na bieżąco wyjaśniać i tłumaczyć. Zwłaszcza gdy procedowano nową ustawę zdrowotną, która ma obowiązywać przez najbliższe dziesięć lat (została już przyjęta przez Sejm i trafiła pod obrady Senatu). W projekcie było sporo zagrożeń dla naszej działalności gospodarczej, nie do końca zrozumiałej w innych regionach kraju (myślę, że w Wielkopolsce nie do odwrócenia). Wiele niebezpiecznych punktów udało się usunąć, kilka jednak nadal pozostało, jak np. wpuszczenie do POZ lekarzy bez praktyki, uzyskanie praw nabytych przez urzędników czy zawołowany przymus pracy w sytuacji nadzwyczajnej itp. (jest to temat na odrębny artykuł po poprawkach senackich). Byłoby dużo gorzej, gdyby nie nasza obecność, a czasem nasze „szabelki”. Za to przy omawianiu projektu ustawy o ubezpieczeniach komunikacyjnych, a nawet przy jej głosowaniu na posiedzeniu plenarnym Sejmu, słychać było nie tyle dźwięk szabli, co raczej szelest banknotów. Głos naszego środowiska był tu zgodny: koszty leczenia ofiar wypadków komunikacyjnych nie mogą spadać wyłącznie na barki Narodowego Funduszu Zdrowia. Standardowa składka zdrowotna nie

powinna finansować drogiego i często długotrwałego leczenia. NFZ musi pozyskiwać dodatkowe środki od firm ubezpieczeniowych. Firmy muszą opłacać nie tylko remont pojazdu, ale – a może przede wszystkim – leczenie poszkodowanego w wypadku człowieka. Zyskowość ubezpieczeń komunikacyjnych jest podobno rzędu 55%, udziałowcami są ponoć znane osoby z kręgów polityki, posłowie, a nawet całe partie. Czulo się to na sali obrad – wyjątkowo duże zainteresowanie, sporo gości-lobbyistów, frontalny atak na Ministerstwo Zdrowia. Przeciwników nie przekonywała argumentacja, że inne kraje europejskie (np. Belgia czy Włochy) takie prawo już stosują. Działa dużego kalibru przy omawianiu nowego prawa farmaceutycznego wytaczali też obrońcy „megaapteki”, sieci aptek, sieci hurtowni farmaceutycznych, globalnej sprzedaży internetowej leków (czy na pewno leków?), a nawet producenci z branży reklamowej. Tu również widać było duże zainteresowanie lobby i forpocztę zachodniego kapitału – małe rodzinne apteki będą miały nie lada kłopot. A z drugiej strony, jak przy milionach w tej branży wyglądają nasze pięciogroszowe, kwartalne podwyżki. Cdn.

MARK WALKIEWICZ



Rządy kobiet w Sali Kolumnowej Sejmu. Od lewej posłanki: Jolanta Szczypińska (PiS), Małgorzata Stryjska (PiS), Ewa Kopacz (PO) i Ewa Janik (SLD)